



Pobrano ze strony: <http://www.twardowski.poezja.eu/>

Wszelkie prawa autorskie do przedstawionego tutaj wywiadu należą do Pani Justyny Tawickiej, która 15 listopada 2006 r. udzieliła nieodpłatnie swojej zgody na przedstawianie tego artykułu na stronie internetowej www.twardowski.poezja.eu za co autor niniejszej strony internetowej składa jej serdeczne podziękowania. Niniejszy tekst to oryginalny wywiad z ks. Twardowskim, bez skrótów redakcyjnych, opublikowany później w magazynie PRZEKRÓJ 15/2001 pod zmienionym tytułem: „Kiedy miłość przychodzi” (również publikowany na www.twardowski.poezja.eu za zgodą autorki tekstu). Fotografia użyta w nagłówku strony publikowana jest za zgodą jej autora, pana Mariusza Kubika.

Autor strony internetowej skąd pochodzi niniejszy dokument umieszcza go w sieci internet nieodpłatnie, nie czerpie też żadnych innych korzyści materialnych z faktu ich opublikowania, jedynie w celach informacyjnych i edukacyjnych, w dobrej wierze, nie rosząc sobie żadnych praw do przedstawianych materiałów.

Autorka tekstu: Justyna Tawicka

„KRÓLEWSKI SEKRET”

Rozmowa z księdzem Janem Twardowskim

Czy czuje się Ksiądz faworytem Pana Boga?

Nie rozumiem tego zupełnie, ale tak się składa, że od zawsze mam łaskę od Pana Boga. Jestem szczęśliwym księdzem. Nie mam konfliktów ani z władzą, ani z drugim człowiekiem. Bo ja się nie buntuję. Raczę się dziwić. I tak było od zawsze. Od dziecka.

Ksiądz urodził się w Dniu Dziecka. Co to znaczy: być dzieckiem?

To ufać swojemu ojcu. Tak jak się ufa Bogu. To zresztą ciekawe, że ani Mahomet, ani Budda, ani też żaden inny twórca religii nie zwrócił uwagi na dziecko. Tylko jeden Jezus. Dziecko ma w sobie wystarczające pokłady ufności. Należy jednak pamiętać o rozróżnieniu pomiędzy byciem dziecinny, a dziecięcym.

Niby znaczy to samo, a jakby co innego...

Dzieciństwo bywa przypisywane artystom. To świeżość spojrzenia, uwaga, wrażliwość. Dziecinność bywa kojarzona z infantylnością, brakiem odpowiedzialności. A tak naprawdę, każdy jest dzieckiem, które za szybko urosło. I które wciąż chce wierzyć.

A czy wierze nie przeszkadza wyobraźnia?

Nie lubię wiary pogodzonej z wiedzą. Ta ostatnia uwiera. Bo wiara jest tak bardzo podobna do miłości. Nie ma dowodów, nie ma pewności. A jednak kochasz.

Powiedział Ksiądz, że w naszym polskim „narzeczu” tak bardzo lubimy mówić „kocham się w kimś”. A to oznacza nic innego, jak tylko „kocham w kimś siebie”.

Bo miłość to całkowite wzięcie odpowiedzialności. To nie zakochanie, zauroczenie. To cierpliwość na całe życie. Ciężka praca.

„Zapomnij, że jesteś, gdy mówisz, że kochasz”?

Tak. Żeby kochać kogoś naprawdę, trzeba naprawdę wyrzec się siebie, swojego egoizmu. Wierzyć, że jest to możliwe.

A czy wierzyć, nie oznacza czasem wątpić?

Wierze to nie przeszkadza. Im więcej człowiek wątpi, tym bardziej chce wierzyć. To taki dziwny proces. Szukać wiary można przecież poprzez niewiarę. Jakże inaczej?

Kiedy wiara może być niewygodna?

Jest niewygodna dla tych, którzy się jej wstydzą. Bo ludzie, bo towarzystwo... Pozostałym potrafi zmienić całe życie. Wszystkie potwory zostają ujarzmione.

Słowo „sztuka” ma coś z gry. Dodajmy słowo „życie”. Sztuka życia. Równoznaczna ze sztuką gry?

Widziałem jak w czasie okupacji Niemcy rozstrzelali Polaków. Tak scena: podwórce, ludzie, strzały. A gdzieś otwarte okno. Stamtąd muzyka Chopina. Niemcy zawsze lubili dobrą muzykę. Dobra muzyka to wielka sztuka. Ale ten rodzaj wielkości w pewnym momencie się kończy. Wie pani gdzie?

Tam, gdzie zaczyna się widok z tego okna. A to, że chrześcijanin powinien znaleźć usprawiedliwienie dla swojej nienawiści, nie jest grą?

A co to jest nienawiść, jak nie główny grzech przeciwko miłości?

Co może być gorsze od bezmiłości?

Obojętność. Z nienawiści może zrodzić się miłość. Z obojętności nie rodzi się nic. Wtedy wszystko jest „mimochoodem”.

Co niecodziennego znajduje Ksiądz w codzienności?

Wszystko. Na tym polega różnica między poetą a nie poetą. Ten pierwszy widzi wszędzie cud. Słońce, kwiat w ogrodzie, patyk. Wieczny niecodziennik, przez który Ktoś mnie prowadzi.

Zdarzyło się kiedyś Księdzu pokłócić z własnym Aniołem Stróżem?

Jakoś ostatnio nie. Widocznie jest dość porządny. Sprawiedliwy.

A czy nierówność może być sprawiedliwością?

Jedno dopełnia drugie.

„Gdyby wszyscy mieli po cztery jabłka, nikt nikomu nie byłby potrzebny”?

Nierówni potrzebują siebie/im łatwiej zrozumieć że każdy jest dla wszystkich i odczytywać całość.

Wciąż jej szukamy. Zwłaszcza na przełomie wieków. „Elementarz” Księdza zajął pierwsze miejsce na liście bestsellerów Wydawnictwa Literackiego. Statystyki Księdza nie interesują, ale...

Sam się dziwię, że tak się stało. Myślałem, że ktoś się pomylił. Od początku sądziłem, że to książeczka przeciętna. Ale może ludzie potrzebują dziś innej religii. Nieprzymusowej. Nienapastliwej. Z mniejszą ilością lukru.

A jaki jest prywatny elementarz Księdza? Ten nie książkowy?

Inny.

Prostszy?

Chyba tak. Zastanawiam się na przykład, dlaczego nagłaśnia się to, że ktoś kogoś udusił. Nie mówi się ani nie pisze o tych, którzy wychowują pięknie dziecko. Nie mówi się, bo to zwykłe. Mało sensacyjne. A my wciąż musimy podsycać wyobraźnię.

Ona nie zawsze jest wygodna. Nowy katechizm holenderski odrzuca wewnętrzny kontakt z Bogiem poprzez wyobraźnię. A Ksiądz jakby na przekór...

Racjonalizm jest w wierze niepotrzebny. Wiara jak miłość. Intuicyjnie wie, co dla niej dobre.

Czy można obrazić Boga nie wierząc w Niego?

Dwa systemy, dwa moloche III Rzesza i Komuniizm. To była obraza. Dziś myślę, że nie znam kogoś, kto w nic nie wierzy. Każdy ma swojego boga. Niekoniecznie w kościele. Wierzy, więc nie obraża. Nie grzeszy.

Z czego łatwiej zrezygnować: z grzechów, czy z grzeszków?

Grzeszki są niejednokrotnie bez sensu. Męczy, kłopotca. Czasem niepotrzebnie. Ktoś się męczy, że zjadł w piątek kielbasę, ale nie pomyśli o tym, że męczy swoją żonę. To wielkie grzechy budzą żal. I tylko Bóg wie, co jest grzechem, a co grzeszkiem.

Kim jest Pan Bóg Niewierzący?

Czasami w niewierzącym więcej Boga niż w chrześcijaninie wierzącym z przyzwyczajenia. A ja wierzę w ludzi, którzy dają sobie prawo do wątpliwości.

Pamięta Ksiądz swoją pierwszą spowiedź?

Staram się zapomnieć nawet o ostatniej.

Ksiądz wierzy w sny. Wiele lat temu wyśniło się Księdzu, że zostanie tym, kim jest...

Sen to coś zupełnie innego, niż spanie. Spanie to proces fizjologiczny. Śpi tylko nasze ciało.

Czym jest sen dla wiary?

Tajemnicą.
Pamięta pani swój ostatni sen?

To były zegarki.

Spiesz się pani?

Tylko tak jak w wierszu Księdza: „Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”...

W greckim języku są dwa określenia czasu. Chronos czas mierzony według wskazówek zegara. Kreos tajemnicze odłamki czasu. Ten wiersz jest dziwny. Tak jak dziwne jest to, że na zawsze żegnamy się z tymi co wciąż żyją, bo odeszli na zawsze.

To tylko oznacza, że nigdy do nas nie należeli.

Nikt nie jest w pełni święty, ani w pełni potępiony.

Jest jednak Wielka Księga Świętych. Nie ma takiej w odniesieniu do potępionych. Dlaczego?

Bo tu jest kwestia określenia czym jest piekło. Uważam, że jest to naturalna konsekwencja wolnej woli. Kościół nikogo tam nie wysłał. Idziemy tam na własne życzenie.

A ja sądziłam, że jest też tak jak w wierszu Księdza, gdzie piekło to życie bez sensu.

Bo tak jest.

A kiedy zaczyna się sens?

Kiedy przychodzi miłość. To jest jedyny sens w życiu. Kiedy się kocha.

Jeżeli więc jest szczęście, które można znaleźć w patyku. Jeżeli jest jedna miłość, tylko różna samotności, co stało się w przypadku Księdza z tą jedyną - Świętą Nieprzytomną?

Jest cały czas. Miłość bez wzajemności jest wielkim szczęściem.

U Dantego para zakochanych siedzi w piekle. Co daje nieodwzajemniona Nieprzytomna?

Wielkie przeżycia. Cała poezja jest właśnie o tym.

Który z własnych wierszy Ksiądz uważa za najbardziej zuchwały wobec...?

Każdy jest za mało.

Powiedział Ksiądz, że żyje pośrodku dwóch światów. Jeden to świat mediów, hałaśliwy. Drugi, to świat spowiedzi, czasem „przemilczany”...

Dwa światy, a ci sami ludzie. Ten sam człowiek tkwi tu i tu. A ja muszę być pośrodku. Ani „nad” ani „pod”.

Chciałam zapytać o pierwsze wierszowane „herezje”. Z pierwszego tomiku „Powrót Andersena” z 37 roku, wykreślono „jako grzesznik kłękam” i „nie wierzę w sądy ostateczne”... Ksiądz nie może być grzesznikiem?

To było jeszcze przed II Soborem Watykańskim. Bardzo autorytarnym duchowo. Wykreślili. Ale ponieważ każdy wiersz ma swoją logikę, to i przywrócili. Później.

Ponieważ człowiek nie jest ani czarny ani biały, tylko w kratkę co Księdza w takim człowieku oniemiała?

Byłem tak nieśmiały, że wszystko. Ciągłe uciekałem do bajek Andersena.

Nieprawda. Ksiądz nie lubi tych bajek. No, może poza „Dziewczynką z zapałkami” i „Królową Śniegu”...

Te dwie musiały mi wystarczyć. Poza tym ciągle chciałem robić na innych dobre wrażenie, być akceptowanym. To męczy. Tak jak męczy próżność.

Ksiądz jest próżny?

Czasem „łowię komplementy”.

Powiedział Ksiądz kiedyś, że odwagi dodaje mu to, że nie działa mocą własną. Wykonuje tylko Wolę Najwyższą. Czy nie jest to parawan dla własnych wątpliwości?

Może. Ale ta wiara, że Ktoś mną kieruje była we mnie od zawsze. A teraz ludzie kupują moje książki i być może -nawet je czytają.

Zwycięstwo w „Złotej Piątce” w plebiscycie „Rzeczpospolitej”...

No właśnie. Łaska boska. Ale i tak uważam, że głupio być poetą, bo nie wypada wpisywać sobie tego na wizytówkę.

Co wspólnego mają ze sobą demony duszy i ciała?

Pchają człowieka w tą samą stronę. Nie uważam ciała za demona, za diabła. Ono tylko czasem tak udaje.

A słowa nie udają? Przecież Ksiądz napisał, że sprawiają, iż widzi się tylko połowę...

Okropnie trudno tłumaczy się własne słowa. Jeszcze trudniej niż wiersze. Człowiek sam zadaje sobie pytanie, o co mu chodzi.

A które z pytań są „tak wielkie, że aż nieruchome”?

Jedno. Dlaczego kocham. Bo Miłość jest z zupełnie innego świata.

Ksiądz jest z natury optymistą. Skąd decyzja, by debiutancki tomik poetycki wydać w duchu Józefa Czechowicza katastrofisty, ulubionego poety?

Wchodził w grę jeszcze Tuwim, ale w ostateczności pozwoliłem mu spoczywać w spokoju. Do dziś najbardziej lubię poezję Skamandrytów. A Czechowicz faktycznie, był pięknym katastrofistą. Same łyzy.

Bo przecież są łyzy różne. Męskie i żeńskie. Ciche i hałaśliwe. Są wreszcie łyzy poszczególne egoistki i zazdrośnice. Po co ich tyle? Jaka korzyść z płaczu?

Katharsis. Oczyszczenie. Kobieta płacze, mężczyzna się gniewa. Czasem płacz ratuje, daje siłę.

Czy Ksiądz ma potrzebę posiadania przeciwnika?

Mam nadzieję, że nie mam wrogów. Nie lubię tylko ludzkich sumień zacinających się jak parasol.

A diabeł?

Wierzę w diabła. Ale nie wierzę w jego wielką moc. Nie może być taki straszny.

A człowiek? Czy człowiek w swojej dobroci nie może być straszny?

W zbyt dużej czułości może. Ale kiedy się kocha znosi się to, czego znieść nie sposób.

Czego nie warto poznać?

Pewnych grzechów. Chyba, że same przychodzą. Wtedy oznacza to, że wszystko dzieje się po coś. I że te grzechy być może - zysła sam Pan Bóg. Dla nauki. Ale nam samym nie wolno tych grzechów szukać na własną rękę.

Co księdza niepokoi w życiu?

Moja słabość

Czy to ten „Królewski Sekret” Księdza? To coś, czego nikomu jeszcze nie wyjawiał?

Tak.

A może już czas?

Chodzi o to, że każdy koniec podlicza nasze życie inaczej. Wie pani dlaczego?

Bo koniec to „kłamczuch w świecie nieskończonym”...?

Rozmawiała Justyna Tawicka

